

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Zabraknie pracowników

Spółki górnicze od kilkunastu lat nie prowadzą sensownej polityki gwarantującej stabilny dopływ młodych i wykształconych pracowników. Potrafimy ograniczać zatrudnienie, wysłać ludzi na odprawy i urlopy. Nie umiemy jednak stworzyć wieloletniego planu przyjmowania młodych, którzy mają wiedzę teoretyczną, ale brakuje im doświadczenia. Nie potrafimy ich szkolić i zagwarantować im perspektyw. Dlatego przed laty mieliśmy lukę pokoleniową i będziemy ją mieć również teraz.



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

W czasach dobrej koniunktury JSW i dawna Kompania Węglowa oraz dawny Katowicki Holding Węglowy przygotowały plany zatrudniania absolwentów i reaktywację kierunków górniczych w technikach. Było fajnie, aż przyszedł kryzys i praktycznie wszystkie umowy zostały zerwane. Młodzi absolwenci, łącznie z absolwentami kierunków górniczych w wyższych uczelniach, zostali na lodzie. Teraz znów zarządy spółek zauważają problem i starają się po raz kolejny powalczyć o młodych. Czy ostateczny efekt będzie taki jak ostatnio?

Zarządom spółek węglowych wydaje się, że można bez żadnych konsekwencji zawieść czyjeś nadzieje. Nie można. Teraz mamy czas odchodzenia na świadczenia osłonowe licznej grupy pracowników kopalń. Na ich miejsce nie zawsze czekają wyszkoleni następcy. Zatraciliśmy bardzo dobrą tradycję, która nakazywała na przykład przodowemu albo sztygarowi kształcenie młodego górnika, który po kilku latach wspólnej pracy przejąłby jego obowiązki. Teraz wszystko odbywa się szybko, bez tradycyjnego porządku i pewnej celebracji.

Gdy słyszę, że młody inżynier po krótkim czasie obejmuje funkcję przodowego albo sztygara, to zaczynam się bać. Mam też wątpliwości związane

• • •
*Michał Herman,
prezes zarządu
PG Silesia, sądzi,
że może dojść
do sytuacji,
że w polskich
kopalniach będą
pracować Ukraińcy.*

• • •

z atrakcyjnością zawodu górnika. Bezrobocie jest coraz niższe, a zarobki poza górnictwem są coraz lepsze. Brak ludzi z wiedzą techniczną jest coraz bardziej odczuwalny. Dlaczego w takim razie młody człowiek miałby zasuwać pod ziemią? Czy dlatego, żeby co jakiś czas słyszeć o tym, jak bardzo niepotrzebne są kopalnie i o konieczności ograniczania zatrudnienia w kopalniach?

– Atrakcyjność finansowa zawodu górnika w porównaniu z innymi branżami nie jest tak duża jak kiedyś. To może być barierą dla utrzymania planowanego poziomu wydobycia – powiedział Janusz Steinhoff w czasie jednego z paneli dyskusyjnych Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach. Wicepremier i minister gospodarki w latach 1997–2001, jeden ze współautorów programu restrukturyzacji górnictwa w rządzie AWS, uważa, że będą problemy z rekrutacją pracowników w branży górniczej. – Zawód górnika nie jest już atrakcyjny, ponieważ przyszłość branży węglowej jest niepewna – mówił prof. Jan Wojtyła z Katedry Prawa i Ubezpieczeń Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, kierownik Centrum Badawczego Społecznego Dialogu Pracy.

Pisałem na temat tych zagrożeń wiele razy na łamach Nowego Górnika. Zarzucano mi, że to banialuki opowiadane przez wielu związkowców. Michał Herman, prezes zarządu PG Silesia, sądzi, że może dojść do sytuacji, że w polskich kopalniach będą pracować Ukraińcy. Herman nie jest związkowcem, tylko menedżerem. Czy on też opowiada banialuki? Ponieważ warto być przygotowanym na każdą okazję, proponuję, aby dozór w kopalniach zaczął uczyć się ukraińskiego. Dobrze byłoby, gdyby zwierzchnicy potrafili dogadać się ze swoimi podwładnymi. To zawsze ułatwia pracę. ☘



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Kończyć biadolenie

Nie ma klęski. Nie ma przepisu na długie życie. Jest balans między zapaścią a wejściem na ścieżkę rozwoju. Ceny węgla są na poziomie, który uratuje przed śmiercią głodową, ale nie zapewni bezproblemowego utrzymania się na rynku. Górnictwo będzie trać na znaczeniu, co wcale nie znaczy, że będzie bezwartościowe. Od menedżerów spółek górniczych zależy, czy szansa na utrzymanie się na rynku zostanie wykorzystana. Od zdolności polityków do realizowania koncepcji rozwoju regionu śląskiego zależy to, czy staniemy się czarną dziurą, czy też wykorzystamy szansę na rozwój nowych gałęzi przemysłu. Nasz problem polega na tym, że zbyt często podchodzimy do problemów górnictwa węgla kamiennego z wielkim sercem, ale z małym rozumem. Czy można odwrócić proporcje? Jeżeli to się uda, będzie dobrze.

W czasie IX Europejskiego Kongresu Gospodarczego z uwagą przysłuchiwałem się wymianie argumentów między ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim a Marošem Šefčovičem, wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej. Obaj toczyli spór o rolę węgla. Šefčovič ma opinię wściekłego przeciwnika węgla i energetyki węglowej, minister Tchórzewski jest ich zwolennikiem. Wbrew pozorom obaj panowie nie różnili się bardzo w swoich poglądach. Šefčovič nie domagał się zamknięcia kopalń i wszystkich elektrowni węglowych, z kolei minister Tchórzewski nie ignorował problemów ekologicznych. Wzywał jedynie do rozsądku. Komisarz Šefčovič zapewnił, że wie, jak bardzo trudna jest praca górnika i jak wielką dumę przynosi, ponieważ pochodzi z rodziny o górniczych tradycjach. Z wielkim przekonaniem mówił, że wie, jakie znaczenie dla Śląska ma górnictwo. Jednak jego zdaniem należy wprowadzać rozwiązania, które zaowocują nowymi ścieżkami rozwoju.

Chodzi o to, by młodzi ludzie chcieli tu zostawać. Mamy w Europie dobre przykłady miejsc, gdzie udało się zagospodarować tereny poprzemysłowe: Zagłębie Ruhry, tereny pogórnice we Francji i Belgii – przekonywał. Mówił tak, jakby cytował wypowiedzi wielu polskich polityków, którym bliskie są problemy Śląska i górnictwa. Jego zdaniem jedną z szans regionu jest rozwój czystych technologii węglowych. – Macie wykształconych ludzi i ośrodki badawcze. Jeśli będziecie rozwijać te technologie, będą one miały znaczenie dla Polski, Europy i świata – przekonywał komisarz.

Jednak Šefčovič ma fatalną opinię u części ekspertów związanych z górnictwem i dlatego jego propozycja nie wszystkim przypadła do gustu. – Znamy go jako jednego z najbardziej zaciekłych wrogów węgla i zwolenników dekarbonizacji. Trzeba być ignorantem albo mieć tupet, aby przyjechać do największego zagłębia górnictwa w Europie jedynie z propozycją udzielenia pomocy na likwidację skutków utraty miejsc pracy – mówił Janusz Olszowski, prezes Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. – Zbyt mało osób zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, że skutków decyzji organów UE. Jeśli nie będziemy walczyć, to zrujnujemy gospodarkę. Żarty się skończyły – powiedział prezes GIPIH.

Sądzę, że pan prezes Olszowski zbyt mało dał się ponieść temperamentowi ostrego publicysty. Lepszym rozwiązaniem byłoby skorzystanie z oferty komisarza Šefčoviča i jednocześnie skoncentrowanie się na tym, aby górnictwo stało się jak najbardziej efektywne. Tylko wtedy może być ono dostawcą surowca dla firm specjalizujących się w czystych technologiach węglowych. Do tej pory polskie kopalnie wykańczała ekonomia, a nie unijna krucjata antywęglowa. Górnictwo jest w złej kondycji, bo przez ćwierć wieku nie potrafiliśmy sensownie wykorzystywać jego potencjału. Czas skończyć z biadoleniem. ☘

KIJ W MROWISKO

Jak zmieniać Śląsk

Za dużo czasu marnujemy na jałowe dyskusje, a zbyt mało wysiłku wkładamy w konkretne działania. Ponad 20 lat wymieniamy poglądy na temat tego, co ma być w naszym regionie, kiedy skończą się zasoby węgla, który można wydobywać bezpiecznie i opłacalnie. Jednak do tej pory żaden z przygotowanych programów nie został zrealizowany. To najlepszy dowód, że nie potrafimy skoncentrować się na działaniach wymagających czasu, konsekwencji i cierpliwości.

Na Śląsku powstawały pomysły, jak nasz region ma wyglądać w czasach malejącej roli górnictwa. Jednak te programy lansowały jakieś modne koncepcje i nie przekładały się na konkretne efekty. Mieliliśmy czas zachwyty nad hałdami, które miały stać się ośrodkami narciarskimi. W starych budynkach kopalnianych miały powstawać centra kulturalne, restauracje, kawiarnie, sale koncertowe itp. Owszem, jest kilka przykładów, które potwierdzają słuszność tych koncepcji. Jednak nie mamy żadnego programu, który można uznać za uniwersalny dla regionu.

Powinniśmy wiedzieć, jak Śląsk ma wyglądać za kilkadziesiąt lat i czym nasz region będzie przyciągał inwestorów i nowych mieszkańców. Na razie mamy kilka rodzynek. Rybnik był jednym z pierwszych miast na Śląsku, które zadbało o zmiany w swoim starym centrum. „Rewitalizacja miasta – nowa energia rybnickiej tradycji” – to kolejny program, który ma spełnić oczekiwania mieszkańców. Mam nadzieję, że zakończy się pomyślnie. W Katowicach sukcesem zakończyła się praca nad przekształceniem terenów po dawnej kopalni Katowice. Teraz jest tam Strefa Kultury. Te przykłady pokazują, że można coś zrobić, ale jednocześnie wywołują żal, że nie mamy wizji w skali całego województwa.



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

• • •
*Powinniśmy
wiedzieć, jak Śląsk
ma wyglądać
za kilkadziesiąt
lat i czym nasz
region będzie
przyciągał
inwestorów
i nowych
mieszkańców.*

• • •

Przyzwyczailiśmy się, że jeżeli mówimy o rewitalizacji, to mamy na myśli np. zagospodarowanie starych hałd, zasadzenie drzew na terenach zdegradowanych albo posprzątanie po zrujnowanych zakładach pracy.

W minionych latach powstało kilka programów, które miały służyć Śląskowi. Ostatni z nich, przygotowywany przez Platformę Obywatelską i PSL, ogłoszony z wielkim hukiem przed wyborami parlamentarnymi, był zbiorem pobożnych życzeń i zlepką kilku lokalnych inicjatyw. Nadano mu nazwę Śląsk 2.0. Nazwa jak nazwa, jednak brak pomysłu był widoczny na pierwszy rzut oka. Ówczesni politycy z koalicji rządowej porozmawiali sobie trochę na ten temat, ale nawet lokalni przedstawiciele Platformy Obywatelskiej mieli kłopot, aby pokazać swój optymizm. Generalnie ten program był tyle wart, co trochę wcześniejszy program byłego rządu przygotowany dla górnictwa.

W związku z tym trzeba zacząć od rozmów o tym, jak przeobrazić nasz region tak, aby za kilka, kilkanaście lat móc powiedzieć, że Śląsk przeszedł absolutne przeobrażenie w tym zakresie. Tereny pogórnice mają wiele zalet. Są połączone siecią kolejową z resztą regionu i Polski. Mają bardzo dobre zasilanie w energię elektryczną. Z reguły prowadzą do nich dobre drogi. Leżą w centrach miast bądź w ich pobliżu. Szkoda byłoby zmarnować takie atuty. Przypominam sobie bardzo dobre wypowiedzi na ten temat na łamach Nowego Górnika zarówno wiceministra energii Grzegorza Tobiszowskiego, jak i prezesa PGG Tomasza Rogali. Obaj mówili między innymi: „Po co szukać terenów inwestycyjnych i uzbrajać je, skoro mamy setki hektarów gruntów gotowych do inwestycji?”. Jestem przekonany, że takie myślenie służy regionowi i polskiej gospodarce. ☘

